

# Łódź w ilustracji

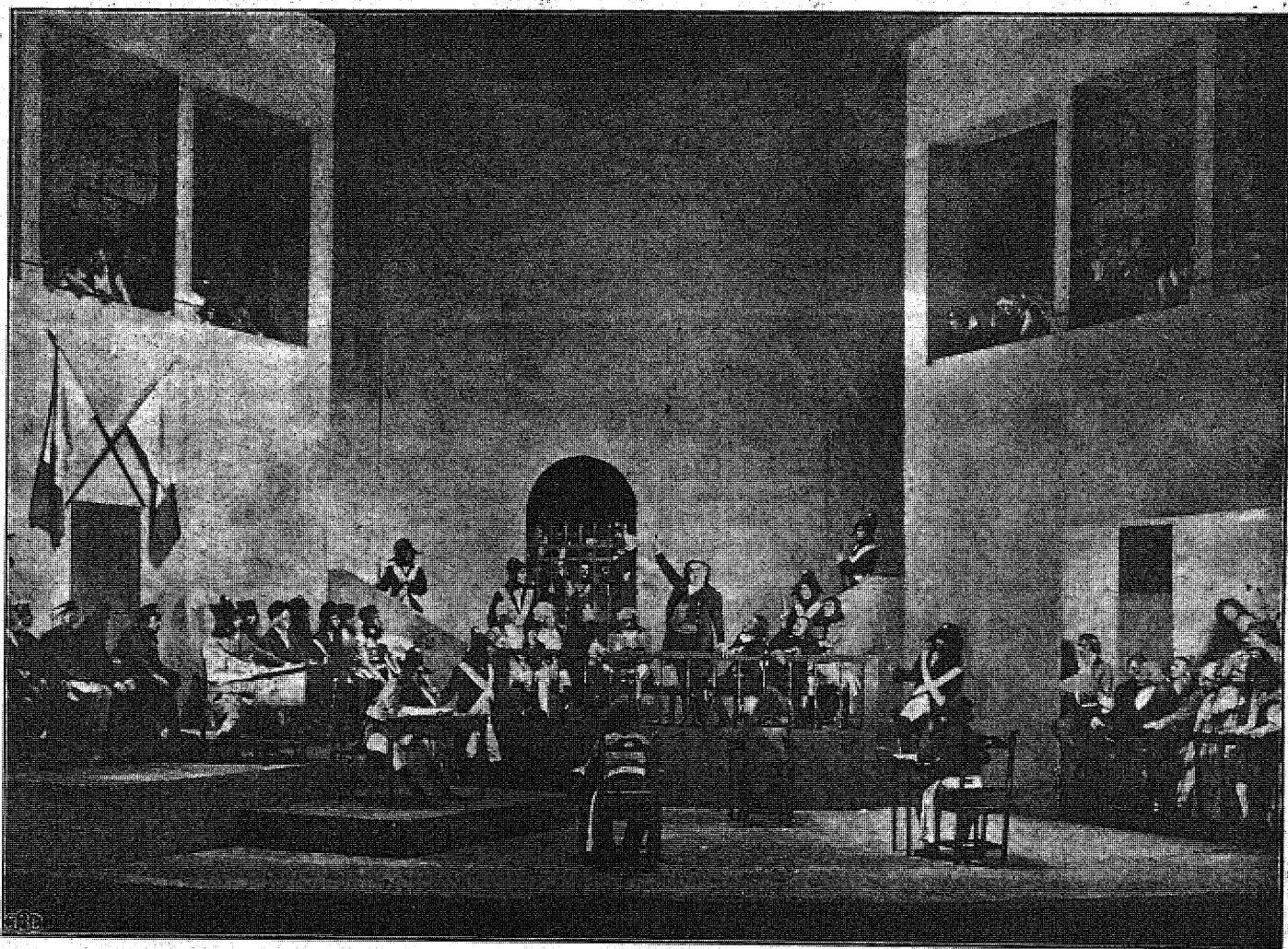
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok 1.

Łódź, 19 Października 1924 r.

№ 9.

## „Danton” w Teatrze Polskim w Warszawie.



„Sąd” — monumentalna wystawa III aktu.

### Z NASTROJÓW JESIENNYCH.

W chwilach, kiedy lzy w oku  
Przesłaniają kryształem  
Świat cudowny, świat bajki radosny,  
W chwilach takich samotny  
Prawie zawsze płakałem,  
Tęskniąc duszą do szczęścia, do wiosny.  
Słodkie pieśni balsamem  
Ukajały mi serce,

Lecz lzy gorzkie, jak gorycz, co pali,  
Pograżały mi ducha  
Znowu w wiecznej rozterce —  
I znów skarga wieczysta się żali.

Wspominając uludne  
Sny, marzenia o wiosnie  
I oddając swe serce tęsknocie,  
Przepędzałem czas smutnie,  
Bez uśmiechu, załośnie,  
Choć uśmiechów wokół mnie krocie.

W chwilach jednak, gdy serce  
Głosem lżawych omamień  
Wzbudzi nową tęsknotę i dreszcze,  
Duch mój ocknie się, zrzuci  
Z piersi swojej chłód-kamień,  
By zmartwychwstać i kochać wciąż  
jeszcze!

Aleksander Junosza-Olszakowski.



# Przedstawicielstwa państw obcych w Łodzi.

W roku 1922 ukazały się aż dwa dzieła informacyjne o Łodzi, ale, choć noszą nazwę ksiąg adresowych, żadne nie zawiera nawet najmniejszej wzmianki o przedstawicielstwach obcych państw w Łodzi i przeto nie czynią zadość potrzebie szerokich kół, bądź to utrzymujących stosunki z zagranicą, bądź też skazanych na wyjazdy zagranicę. Aby więc wypełnić tę rażącą lukę w piśmiennictwie informacyjnym, aby niejedne mu Łodzianinowi zaoszczędzić znużonej pielgrzymki do Komisariatu Rządu czy dokądkolwiek celem zdobycia potrzebnych informacji, podajemy niniejszem wykaz przedstawicielstw obcych państw w Łodzi wraz z krótkimi wzmiankami o godzinach przyjęć, w zakresie kompetencji i warunkach, na których udziela się wiz uprawniających na wyjazd do odnośnych państw. W Łodzi reprezentowane są: Anglja, Belgja, Francja, Holandja, Niemcy i Szwajcaria. Dzięki uprzejmości pp. konsulów możemy w części podać także ich podobizny.

Publiczność łódzka nieraz nie przestrzega godzin biurowych konsulatów i zwykła prosić o wyjątkowe ustępstwo, co w zasadzie nie może być czynione z tej prostej przyczyny, że łódzkie konsulaty są przeważnie honorowe i nie mogą przeto przeciążyć swego personelu, najczęściej tylko godzinami zatrudnionego:

## ANGLJA.

Wicekonsulat angielski — British Vice Consulate — znajduje się w Łodzi przy ul. Ewangelickiej nr. 1, a godność wicekonsula piastuje p. Ernest Gilbert. Godziny przyjęć codzien-



Eugeniusz Wettler  
Agent konsularny Szwajcarii w Łodzi.

nie od 2 — 5 po południu. Wizy nie udziela p. wicekonsul, tylko przyjmuje podania o wizę, opiniuje je i wysyła do British Passport Control Office w Warszawie przy Al. Jerozolimskiej 93, gdzie jedynie w Polsce udziela się wizy angielskiej. Opłata za wizę na cały rok do wjazdu i wyjazdu w dowol-

nej ilości wynosi 40 złotych franków, odpowiednio do pobieranej przez Polskę od Anglików opłaty.

Podróżni udający się na wystawę do Wembley w grupach 30-40 osób uiszczają zbiorowej opłaty tylko 40 zł. frs. za wszystkich. Chcący uzyskać wizę angielską musi złożyć w tutejszym wicekonsulacie specjalną deklarację, do której należy też dołączyć fotografię. Do działalności tut. wicekonsula należy przede wszystkim obrona obywateli brytyjskich, a pozatem także udzielanie



Albert Marsy z żoną.  
Agent konsularny Republiki Francuskiej w Łodzi.

wszelkich informacji handlowych, legalizowanie tłumaczeń z języka angielskiego czy na angielski, mianowicie zaś wydawanie poświadczeń pochodzenia towaru na przesyłki eksportowane z Polski do Anglii. Kompetencja tutejszego wicekonsulatu rozciąga się tylko na województwo łódzkie, w którym obywateli brytyjskich zamieszkuje 125 osób.

## BELGJA.

Wicekonsulat belgijski znajduje się w Łodzi przy ul. Zawadzkiej nr. 5 na III p., a czynny jest z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt codziennie w godzinach 12-2 w południe.

Godność wicekonsula piastuje p. Felicieu Chapuis, urzędując w Łodzi na mocy exequatur namiestnika państwa z 22 października 1921 roku. Wicekonsulat wydaje na miejscu tylko wizy tranzytowe do przejazdu przez Belgję, opłata wynosi 2 złp. Wizy zaś na pobyt do 3 miesięcy wyrabia w belgijskiej centrali „Service des passports” w Warszawie przy ul. Brackiej 18. Okręg konsularny obejmuje mniej więcej województwo łódzkie. Ruch podróżny z okręgu osłabi obecnie znacznie, jedynie dość licznie wyjeżdżają studenci do wyższych uczelni belgijskich. Opłata wizy na pobyt wynosi 40 franków belgijskich czyli 10,80 zł., do czego dochodzi jeszcze drobna opłata tytułem zwrotu wydatków kancelaryjnych. Eksport pol-

ski do Belgji jest nieznaczny, natomiast z Belgji do Polski nadchodzi niemałe transpory, mianowicie różnych surowców jak wełny i odpadków włókienniczych, a także artykułów technicznych, chemikalij, tłuszczów Kolonia belgijska w obrębie województwa naszego liczy 82 osoby. Zrzeszeń specjalnych przy konsulacie na wzór francuskiej i szwajcarskiej „Societe” niema, gdyż zamieszkałi w Polsce Belgijczycy utrzymują pod tym względem wspólnotę z Francuzami.

Wicekonsulat belgijski udziela też wiz do Luksemburgu, na równi z wicekonsulem holenderskim.

## FRANCJA.

Agencja konsularna Francji mieści się przy ulicy Piotrkowskiej nr. 177. Francja niema tu konsulatu, a tylko utrzymuje agenta konsularnego w osobie p. Alberta Marsy, doskonale władającego językiem polskim. Godziny przyjęć codziennie od 9-1 i 3-7, jedynie w soboty tylko od 3-5. Wizy p. agent nie udziela, natomiast stwierdza dokumenty podróżne i opiniuje, a wizowanie dokonuje generalny konsulat francuski w Warszawie przy ul. Al. Róż 2. Za wizę na jednorazowy wjazd pobiera się 11 zł., robotnicy wyjeżdżający do Francji płacą połowę, biedni zupełnie darmo. Obok udzielania informacji handlowych obejmuje działalność agencji głównie opiekę nad przybyszymi w województwie łódzkim Francuzami, których jest 120 głów. Przy agencji istnieje „Societe française de bien faisance et de secours mutuels” — towarzystwo dobroczynne liczące 80 członków, a także biblioteka francuska pod zarządem pani Savary de Kermabon, z



Inżynier I. H. B. Teepe  
Wicekonsul holenderski i reprezentant Luksemburgu w Łodzi.

której korzystają i liczni Polacy, zwłaszcza zorganizowani w popularnem Towarzystwie Przyjaciół Francji.

## HOLANDJA I LUKSEMBURG.

Holenderski wicekonsulat przy ul. Kopernika 40 to jedyna z łódzkich placówek konsularnych, która obok rodzimego napisu „Vl-

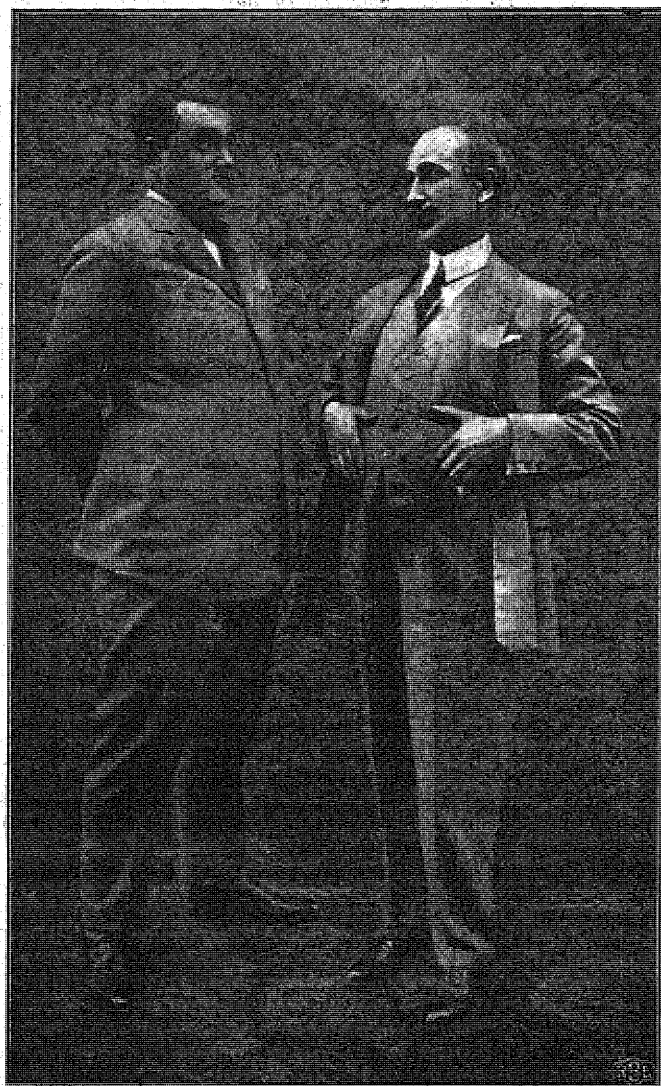


# „PCCAŁUNEK“ w Teatrze Miejskim.

Sztuka w 3-ch aktach M. Tristan Bernarda, Yvesa Mirande'a i Gustawa Quinsona.



Akt III: Albina Borska w roli Gizeli oraz Halina Starska w roli Aurory.



Akt III: Leopold Komornicki jako Boucattelle i Stanisław Dębicz w roli Margrabiego.

cekon.sul der Nederlanden“ umieściła też ta bliżej z polskim napisem, „Wicekonsul Holenderski“, i to nawet polski napis na pierwszym miejscu.

Godność wicekonsula piastuje inżynier p. I. H. B. Teepe, nadzwyczaj sympatyczna osobistość, jak najżyczliwiej odnoszący się do Polski ale też z pewną dumą rozmawiający o swej ojczyźnie. Wizę holenderską ważną na 3 miesiące można otrzymać na miejscu za opłatą 6 złotych holenderskich, wizy tranzytowej na przejazd przez Holandję udziela się darmo, a właściwie jest ona nawet zupełnie zbyteczną. Na obszarze województwa łódzkiego, dla którego tutaj wicekonsulat jest kompetentny, zamieszkuje Holendrów około 40 osób. Prócz opieki nad ziomkami, wizowania paszportów, dokonuje p. konsul szeregu innych czynności, n. p. odbiera przysięgę w myśl holenderskiego kodeksu cywilnego, zawiera związki małżeńskie obywateli holenderskich, a nawet decyduje w sprawach rozwodowych, ważnych według prawa holenderskiego. Do swych

obowiązków zalicza też ściąganie pretensyj, co mianowicie w ostatnim czasie dość często się zdarzało.

Dla eksportowanych z Polski do Holandji towarów wystawia się poświadczenia pochodzenia, które n. b. służą jedynie celom statystycznym, bo podobnie jak Anglja i Holandja nie zna ceł ochronnych. Dziś eksport polski spoczywał. Były robione próby eksportowania wyrobów łódzkich, ale zawiodły, bo Holandja posiada nie mniejszy od łódzkiego własny przemysł włókienniczy zwłaszcza w miastach Twende, Enschede, Oldenzaal, Almelo, który zupełnie zaspakaja potrzeby kolonii holenderskich, tem łacniej, że jest do tamt. rynków zastosowany. Z dumą mówił p. wicekonsul, że jego ojczyzna, choć na kontynencie tak mała, wraz z kolonjami liczy przecież 57, milionów dusz i posiada u siebie każdą jej potrzebną gałęź przemysłu. Natomiast import polski z Holandji jest znaczny, obok oliw, smarów i tłuszczów jadalnych nadchodzą z Holandji do Polski, zwłaszcza do Łodzi, nieprze-

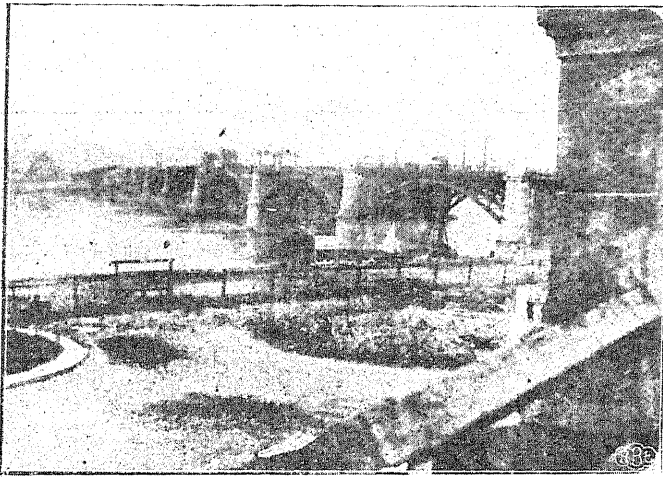
brane ilości gałganów dla tutejszych tkalni. Szmaty holenderskie mają wyrobioną markę, bo są już czyszczone i dezynfekowane i to pod nadzorem urzędowym.

Wicekonsulat holenderski jest zarazem placówką konsularną księstwa Luksemburg. Nie do uwierzenia prawie, że bynajmniej nie, tylko z nazwiska, mianowicie robotnicy względnie licznie przybywają po wizę luksemburską, bo zatrudnieni już tam Polacy ściągają swych krewnych i znajomych. Pan wicekonsul Teepe przyjmuje codziennie w godzinach 8-10 i 2-4.

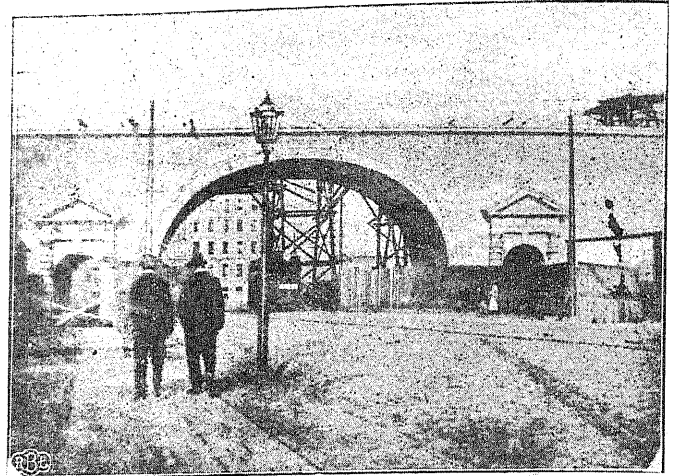
## NIEMCY.

Największą frekwencją z natury rzeczy cieszy się w Łodzi konsulat niemiecki — Deutsches Konsulat — przy ul. Piotrkowskiej nr. 157, czynny codziennie w godzinach 9-1. Konsulem jest od lat blisko 3 już p. Hermann Hoffmann-Foelkesamb, a w nieobecności zastępuje go sekretarz konsulatu p. Urbanek, który, ze względu na bardzo liczną frekwencję, ma pod sobą wcale okazały aparat

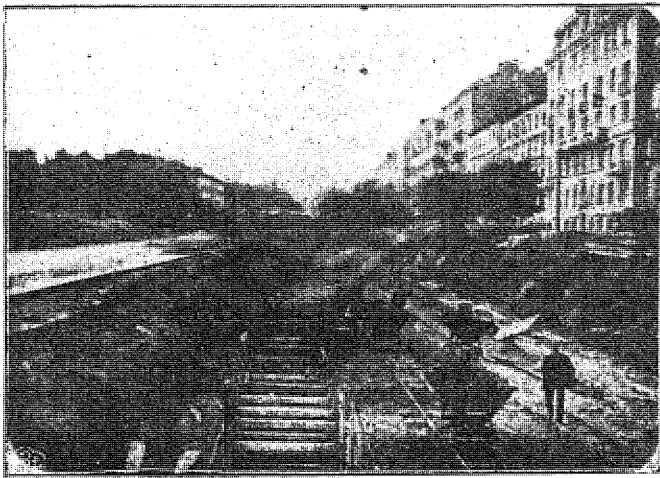
# WARSZAWA ODBUDOWUJE SIĘ.



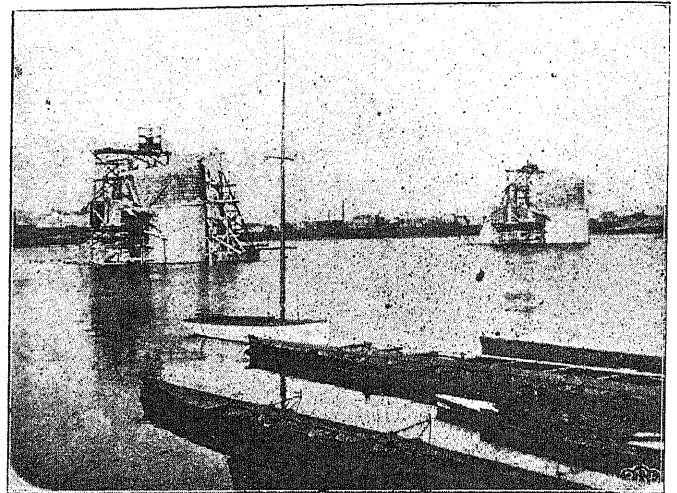
Wykończenie ostatniego przęsła na moście ks. Józefa Poniatowskiego.



Wiadukt przez ul. Solec.



Roboty przy budowie tunelu w Al. 3-go Maja.



Dwa środkowe filary nowego mostu kolejowego.

biurowy. Obok opieki nad obywatelami niemieckimi załatwia konsulat te osławione sprawy uznania obywatelstwa, regulowane wreszcie w myśl umowy wiedeńskiej. Dla otrzymania wizy zbyteczne już jest składanie fotografii. Właścicielowi polskiego paszportu udziela się wiza w przeciągu 5 minut, oczywista o ile nie zachodzą nadzwyczajne przeszkody. Wystarcza przedłożenie dowodu, że wyjeżdżający utrzymuje stosunki handlowe z Niemcami, lub że go wiążą węzły rodzinne. Wiza kosztuje 100 marek, to jest tyle, ile Polska, też od Niemców pobiera. Jest atoli nadzieja, że rząd polski zredukuje niebawem znacznie pobierane opłaty, co autematycznie pociągnie za sobą zniżkę w tym samym stosunku ze strony Niemiec. Przy wyjazdach na kurację nie stosuje się ulgi, tylko takim kuracjom, którzy po powrocie do Polski wykażą się poświadczaniem, że przynajmniej 4 tygodnie przebywali u wód w Niemczech, zwraca się 3/4 pobranej spłaty. Dziennikarzom, udającym się w sprawach prasowych do Niemiec, udziela się wiza zupełnie bezpłatnie. Wiza tranzytowa na przejazd przez Niemcy kosztuje 10 marek. Na wjazd do Bawarii konieczne trzeba przedłożyć pozwolenie pre-

zydium policji w Monachjum. Konsulat w Łodzi kompetentny jest tylko dla obszaru województwa. W konsulacie niemieckim można się porozumieć również po polsku.

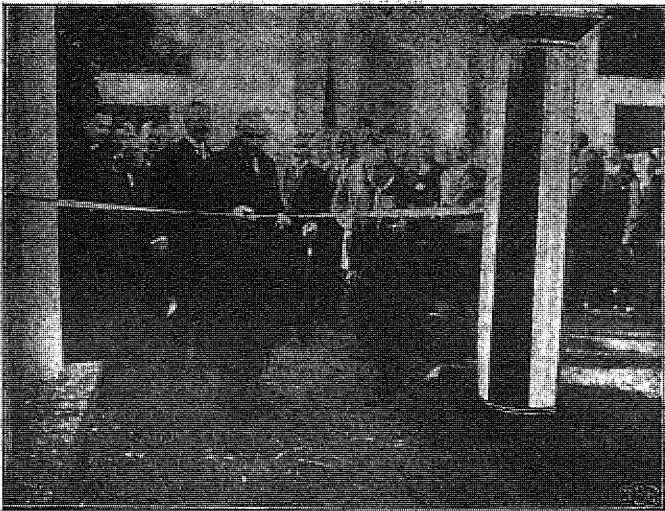
## SZWAJCARJA

Podobnie Francji i Szwajcarii utrzymuje w Łodzi tylko agencja konsularna, sprawowaną przez pana Eugeniusza Wettlera, od lat w Łodzi zamieszkałego i powszechnie znanego obywatela wolnej Szwajcarii. Pan Wettler włada językiem polskim jak rodowity Polak, to też zrozumiałe, że mamy w nim jak najczystszy obserwator naszego życia ze strony rządu szwajcarskiego. Agencja konsularna Szwajcarii w Łodzi znajduje się przy ul. Podleśnej 6; p. Wittler przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki w godzinach 3—5 po południu, a w soboty pomiędzy 10 a 12. Wiza na 3-miesięczny pobyt kosztuje 8 franków, ale udziela jej po uprzednim stwierdzeniu dokumentów ze strony tutejszej agencji wyłącznie poselstwo szwajcarskie w Warszawie przy ul. Smolnej 25. Wiza tranzytowa na przejazd przez Szwajcarię niekoniecznie musi być uzyskana w kraju, można ją otrzymać na szwajcarskiej stacji granicznej za opłatą 1 franka szw. Zresztą

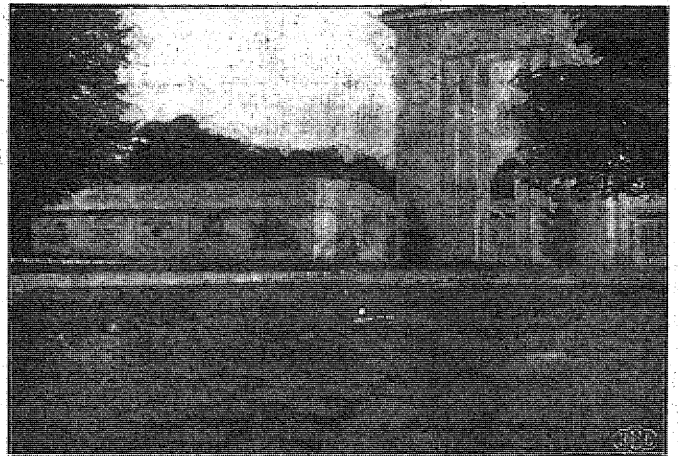
wizy wjazdowe wymagane są jedynie od przyjezdnych ze Wschodu — dla utrudnienia przyjazdu gościom z Sowdepji — od strony francuskiej nie obowiązuje wizowanie paszportów. Na studia do Szwajcarii wyjechało w bieżącym sezonie 11 osób z Łodzi. W niektórych wypadkach wymaga się od studentów udających się do Szwajcarii złożenia kaucji w wysokości przynajmniej jednorocznych kosztów utrzymania, a czyni się dla uniknięcia ciężaru utrzymania niezamożnego cudzoziemca. Polskę wiąże ze Szwajcarią traktat handlowy, zawarty jeszcze w roku 1919, więc oba kraje utrzymują ze sobą dość ożywione stosunki handlowe. Z Polski szło do niedawna drzewo do Szwajcarii, teraz przeważnie produkty naftowe, natomiast ze Szwajcarii nadchodzą do Polski wytworniejsze tkaniny jak batysty, étaminy oraz koronki i haity. Import czekolady jest nieznaczny wskutek wysokiego polskiego cła ochronnego. St. Gallen, oto miejscowość najwięcej eksportująca do Polski. Prócz tkanin nabywa Polska także liczne maszyny parowe pochodzenia szwajcarskiego. W samej Łodzi znajduje się szwajcarskich maszyn parowych o łącznej sile 60,000 koni. Na wzór francuskiego towarzystwa dobro-



# Z TARGÓW SAMOCHODOWYCH W STOLICY.



Przecięcie taśmy przy otwarciu Targów przez Ministra Przemysłu i Handlu Kiedronia.



Fronton Targów

czynności przy francuskiej agencji konsularnej istnieje i przy szwajcarskiej agencji „Société de Suisse de bienfaisance”. Szwajcarów liczy województwo łódzkie 36 głów. Do zadań agencji konsularnej należy też inkaso należności i ściąganie zaległych pretensyj, częściowo jeszcze przedwojennych. P. Wettler zapewnił, że władze szwajcarskie zawsze skłonne są do najdalej idących ulg względem Polaków. Obecnie ilość wyjazdów do Szwajcarii znacznie się zmniejszyła, najwidoczniej wskutek wysokiej ceny paszportu polskiego, wynoszącej, jak wiadomo, 500 zł.

×

## Ruch w Teatrze.

**OPERA WARSZAWSKA. — TEATRY KRÉ SOWE. — SIEMASZKOWA JEDZIE DO AMERYKI. — NOWA GWIAZDA KOMEDJO PISARSTWA WŁOSKIEGO. — JAK WYGLĄDA TEATR CHIŃSKI.**

Pomimo ciężkich dolegliwości finansowych zarządu m. st. Warszawy i przy akompaniamencie... pistoletowych wystrzałów, wymienionych pomiędzy dyr. Młynarskim a wiceprezydentem Ilskim; — opera warszawska została wreszcie uruchomiona. Rozpędzono z pewnym wysiłkiem — nawisła nad gmachem Opery chmury, i rozpoczął sezon zawsze młodą „Halka”. Pomimo stojącego na wyżynie artystycznej wykonania (Mokrzycka i Dygas) sala Teatru Wielkiego świeciła na przedstawieniu inauguracyjnym pustkami. Zrozumieć można, że muzyka Moniuszki nie należy do atrakcyjnych, przyciągających Warszawkę, ale dlaczego otwarcia Opery nie zechciała uczcić i powitać Warszawa?.... Smutne świadectwo kulturalnego ubóstwa wystawia sobie nasza syrenia stolica.

Bardzo dobrze za to się dzieje, że ludzie poważniej w przyszłość patrzący poczęli zwracać baczną uwagę na estetyczne ugiory kresowe. Dzięki wydatnemu poparciu samorządu powstał w Białymstoku teatr stały, pod dyrekcją p. Br. Skąpskiego. Na otwarcie sezonu odegrano „Edukację Bronki” — Krzywoszewskiego. Podczas uroczystego bankietu, wydanego na cześć pionierów sztuki teatralnej na kresach, przemawiali wojewoda Rembowski, wiceprezydent miasta Łuszczewski, prezes rady miejskiej Filipowicz itd. Prócz „Edukacji Bronki” pierwszymi sztukami repertuaru są „Śluby pa-

nieńskie“ i „To co najważniejsze”. Sala teatru białostockiego zapełniana jest codziennie po brzegi, co świadczy o istniejącej wśród publiczności potrzebie kulturalnej rozrywki.

Na bardzo dobry pomysł wpadł Kowel. Na skutek porozumienia pomiędzy Magistratem kowelskim a dyrekcją teatru w Lublinie, zespół tego teatru będzie co miesiąc odwiedzał Kowel i dawał tu przedstawienia. Odpowiednio dobrany repertuar i kierownictwo p. St. Knake-Zawadzkiego gwarantują, że kresowy Kowel otrzyma w sezonie bieżącym szereg widowisk niepośledniej wartości artystycznej.

Smutną dla sceny polskiej wiadomość przyniosły dzienniki. Oto znakomita artystka dramatyczna, p. Wanda Siemaszkowa, była dyrektorka teatru miejskiego w Bydgoszczy, wyjechała do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie Polonii amerykańskiej, która pod kierunkiem Siemaszkowej chce ufundować w Detroit teatr polski. Niewątpliwie, dzięki wielkiej artystce powodzenie tego teatru jest zapewnione, ale z drugiej strony trudno się powstrzymać od wyrazów żalu, że dla aktorki tej miary, co Siemaszkowa nie znalazło się miejsca na żadnej ze scen w kraju: Ano cóż — nemo propheta....

Na horyzoncie teatru włoskiego, najpopularniejszego chyba dziś w Europie (Pirandello, Chiarelli, Nicodemi, Rosso i San Secondo) zabyła nowa gwiazda autorska. Jest nią młody pisarz Gioacchino Forzano, wyróżniający się wśród braci literackiej wielkim znawstwem techniki scenicznej i... gustów publiczności teatralnej. Najnowsza sztuka Forzana p. t. „Il dono del mattino”, wystawiona została niedawno w teatrze medjolańskim „Quirino”. Komedia ta posiada fabułę o charakterze naiwno-sentymentalnym (miłość arystokraty dla pięknej lecz ubogiej sprzedawczyni z apteki, zakończona połączeniem kochanków); mimo to jednak — brawura pisarska i doskonale technicznie przeprowadzenie błędnego tematu zapewniają sztuce Forzana wielkie sukcesy. Dodamy jeszcze, że tytuł komedji wywodzi się ze zwyczaju czasów średniowiecznych, według którego rycerz, po upojeniu nocy miłosnej, ofiarowywał rankiem damie swego serca w hołdzie jakiś dar niepowszedni. W komedji, o której piszemy, takim podarkiem jest... pierścienek zaręczynowy....

A teraz nieco z dziedziny egzotyki. Chińczycy są dziś w polityce tematem aktualnym. Piszmy więc i my o teatrze chińskim, który jest czemś wysoce obcym i oryginalnym

dla europejskiego oka i ucha. Najpierw o urządzeniu widowni i sceny, potem o publiczności i sztuce dramatycznej chińskiej.

Sala teatru jest zazwyczaj bardzo uboga, pozbawiona wszelkich ozdób i zaledwie wybielona wapnem. Na sali znajdują się wyłącznie łóża, rozmieszczone amfiteatralnie; krzesła parterowe zajęte są wyłącznie przez pospólstwo. Przedstawienie zaczyna się około godz. 6-ej po południu i trwa do godz. 12 lub 1 w nocy. Dekoracyj teatru chińskiego prawie nie zna; zwraca za to wielką uwagę na akcesoria. Zamiast malowanych kulis, mamy rodzaj kurtyny w głębi sceny, haftowanej w chińskie wzory; kolor tej kurtyny jest jakby symbolicznym tłem dla akcji, rozgrywającej się na scenie. (biały kolor oznacza żalobę, czerwony-wesele itd.). Dużą uwagę zwraca kierownictwo teatrów na bogate i efektowne oświetlenie (zwykle różnokolorowe) sceny. Ze względu na upodobanie chińczyków do przepychu w strojach, bogactwo kostiumów scenicznych jest niezrównane, zwłaszcza gdy teatr rozporządza wspaniałymi jedwabiami, brokatami itp.

Charakteryzacja artystów odgrywa pierwszorzędną rolę do tego stopnia, że w każdym aktorze po barwie szminki publiczność poznaje nie tylko postać, ale i cechy charakteru osobnika, którego aktor przedstawia. Istnieje nawet pewnego rodzaju analogia w symbolice barw kurtyn z maskami aktorów.

W dramacie chińskim istnieją dwie zasadnicze szkoły: klasyczna (starożytna) i nowoczesna, naśladowująca sztuki europejskie. Ta ostatnia traci w Chinach swoją więstość i chyli się wyraźnie ku upadkowi. Szkoła klasyczna istnieje ok. 4000 (tak!) lat, ma głęboko wkorzenione w narodzie chińskim tradycje i liczy szerokie koła zwolenników. Szkoła dramatyczna chińska z europejskiego punktu widzenia nie przedstawia nic ciekawego. Temat dramatu pełen jest zwykle przesadnego patosu, lecz nie posiada wdzięku w naszym pojęciu. Akcja jest niezwykle skomplikowana, tak że pod koniec przedstawienia zapomina się często o myśli przewodniej utworu. Charakterystyczne, że w klasycznej szkole chińskiego dramatu nie widzi się nigdy na scenie aktorów, zaś role kobiet wykonywują zawsze mężczyźni (tak jak to bywało w naszych konwiktach zakonnych). Ci oddający role kobiece aktorzy chińscy ćwiczą się w swej szczególnej sztuce od lat najmłodszych.

Oto garść informacji o teatrze chińskim, które powinny zainteresować polskie go czytelnika.

B. D.

# Anatol France

Umarł epikurejczyk XX. wieku, który po to poznał naukę współczesną, by denuncjować jej niemoc, po to poznał wszystkie teorie mistyków od początków świata, by Boga nazwać złośliwym Demniurgiem-Ialdabaothem, po to poznał życie społeczne, by odsłonić wszystkie jego kłamstwa, matactwa i nieczemności, a nie dać żadnego planu odbudowy... Po to zaglądał w dusze ludzkie, by w nich stwierdzić istnienie egoizmu i żądy...

Bibliofil o nienasyconej ciekawości, piętrzył glazy swej erudycji, by je zrzucać na głowy tych, co na chwilę mu uwierzyli. Pozorny humanista — naigrawał się z uczuć ludzkich. Wróg kapitału i własności — walczył o kulturę i prawo indywidualności do słodkiego, przyjemnego istnienia w ogrodzie Epikura. Wróg Kościoła — bezlitośnie odsłaniał nicość i hipokryzję przedstawicieli państwa.

Z ironicznym oczu zmruczeniem, persiflował wszystkich i wszystko, burzył wszystkie hierarchie, nicował wszystkie wartości.

I wszystko to okraszał zaledwie odrobiną taniej litości dla biednego roznosiciela, krzywdzonego przez policję lub dla dziecka, które możnaby pozbawić zabawki... Dobroć zdawkowa i nie nawołująca do czynów heroicznych, do wielkich ciar z własnego epikurejskiego komfortu.

Zamiłowania jego tkwią w świecie antycznym i renesansie; — jest propagatorem praw ciała i rozkoszy oraz piękna w przeciwstawieniu do umartwień bezsensownych lub obłudy bigotów. Wychowany przez matkę wierzącą, pociągnięty ciekawością badawczą do starych ksiąg i rękopisów, zna piękne legendy średniowiecza, zna hagiografię i egzegetykę. I czasem, utrzymując się w stylu naiwnych opowiadań średniowiecza, daje perełki artystyczne („Kuglarz Matki Boskiej”). Ale nie ufajmy temu. To są igraszki estetyczne. Częściej słyszymy grube, wolterjańskie bluźnierstwo.

On, który posiadał wszystkie odmiany rozkoszy, jakich może dostarczyć intelekt i zmysły, on, biedny, nie znał prawdziwego szczęścia: cichej, słonecznej radości ludzi żyjących w Bogu, ludzi względnie bezgrzesznych, niosących z zachwytem i miłością służbę bliźnim.

Czy nauczył ludzi szczęścia na ten krótki okres życia ziemskiego? Nie, rozgrzeszył ich z własnego ich rozpasań, po którym nadchodzą godziny smutku i niezaspokojenia...

Jeżeli zapytamy, jaka jest jednakże zasługa France'a, można będzie podkreślić jedno: zamiłowanie piękna. Ale zarazem przykład France'a dowodzi, jak wiele traci piękno, grubo podwatowane libertynizmem, pikanterją, ironicznym przekrzywianiem. Piękno bez powagi. Piękno nie opromienione radością, lecz jaskrawo szminkowane komizmem. Ofenbach zamiast Homera.

Powodzenie swe France zawdzięcza bynajmniej nie zaletom niepokalanego artysty. Ma piękny styl i dużo dowcipu, ale powieści jego („Zbrodnia Sylwestra Bonnard”, „Wiąż na promenadzie”, „Manekin z lożyny”, „Pierścień z ametystem”, „Pan Bergeret w Paryżu”, „Lilja czerwona”, „Oberża królowej Pedauque” i t. d.) są zbudowane źle, przeplecione biernymi dygresjami, refleksjami autora, wyliczaniem książek, dzieł sztuki, faktów, dysputami filozoficznymi. Są to utwory bardzo luźnie poszywane.

Gdyby szukano w nim tylko walorów estetycznych, France nigdy nie osiągnąłby takiej sławy. Rozkrzyczeli go zwolennicy „postępu” za bluźnierstwa i negację. Uczy-

gniatu”? A czy istnieje dogmat bardziej inkwizycyjny i fantastyczny od bolszewizmu? A jednak — podobno sprzyjał — prawdopodobnie persiflując i bosko używając na gruboskórności i niekulturalności czerwonych apostołów.

Na Anatolu France'u ujawnia się cała bezsilna niezdolność ludzi przeczenia do budowania czegoś nowego. Umieją zabić wiarę — nie umieją dać w zamian innego oparcia. Umieją zburzyć dynamitem — nie potrafią odbudować. Umieją zabić — nie potrafią urodzić.

W „Wyspie Pingwinów” France nie opisuje co ma nastąpić po zburzeniu ustroju burżuazyjnego, jak to robi np. Charles Morrice w „Wieściach znikąd”. W „Buncie

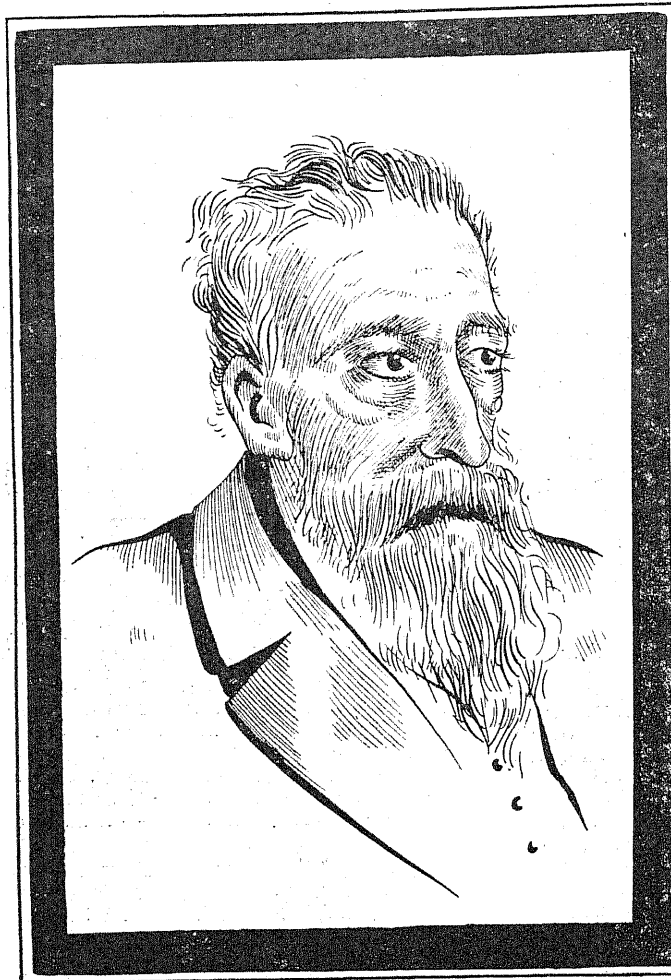
Aniołów” przedstawia wojnę z Niebem, aniołów, oświeconych czytaniem biologicznych i innych naukowych dzieł Chcą na miejsce straconego Boga wprowadzić Lucyfera.

Ta bluźniercza groteska ma jednak sens moralny: triumfujący Lucyfer czyniłby to samo, co stracony przez niego Demniurg, a ten — zacząłby ludzi buntować przeciw władzy Lucyfera.

Wojna zbuntowanych aniołów symbolizuje właściwie ziemskie rewolucje, na których sceptyk ma też tylko uśmiech zja dliwej ironji; i po cóż tyle hałasu, wszak zawsze dzięki marnej naturze ludzkiej, wróci to samo.

„Bogowie pragną krwi” — słabsze od poprzednich — wystawia życie indywidualno-pornograficzne w godzinie wielkiego przewrotu.

France, jak i Montaigne, zawsze pisał książkę „o samym sobie”, własne prze-



niły go zwłaszcza pisarzem sztandarowym „Wyspa Pingwinów”, „Bunt aniołów” i „Bogowie pragną krwi”.

„Wyspa Pingwinów” jest krytyką istniejącego ustroju. Tak złego ustroju, że miasta warte są tylko dynamitu anarchistów.

Ale po wysadzeniu w powietrze stolicy Pingwinji, następuje wiek barbarzyństwa, a po nim — znowu wraca ten sam ustrój, jeszcze silniejszy, ze wszystkimi swymi wadami.

To jakby ironiczna przepowiednia co do bolszewizmu, — i w Rosji, po obaleniu ustroju burżuazyjnego, nastąpiło krwawe barbarzyństwo, a potem wrócił — Nep.

Warto, aby sobie uważniej przeczytali ci, co zanadto zaufali sympatji wielkiego ironisty dla bolszewizmu. Czyż on może się kłaniać jakimkolwiek „bałwanom do-

życia bibliofilsko-estetyczne obramowują wszystkie dzieje postaci powieściowych. Ostatnio przeszedł już do autobjografii (Wspomnienia dzieciństwa, Wspomnienia młodości, Życie kwitnące).

Szkoły nie stworzył, zanadto destrukcyjny i wyłączny, jak na mistrza. Ale miał naśladowców, np. Pierre Mille'a.

Jako krytyk, Anatol France uznawał zasadę najdalej idącego subiektywizmu. Chciał oddawać tylko wrażenia z lektury. Uważał się za pierwszego z czytelników, którzy swe przeżycia komunikuje „dans une aimable causerie”.

Hanna Zahorska.

## Najmodniejsze materiały zimowe.

Paryż, w październiku.

Mimo pięknej pogody, już odczuwamy zbliżenie się jesieni, w godzinach popołudniowych niepodobna wyjść lekko ubrana. Lato było chłodne i zimne, panie heroicznie spacerowały w cieniułkich batystach i fularach, bo jak tu ukazać się w kostjumie, gdy na kalendarzu Lipiec? I drżały kobiety kokieterijnie z zimna...

Obecnie już bez żenady możemy ubrać się ciepłej, powracają tak praktyczne długie rękawy, przy zimowych płaszcach widzimy wysokie kołnierze, wszechwładna moda, raczy się zastosowywać do zmian atmosferycznych.

Na te wszystkie kostjумы, okrycia, płaszcze, potrzebne są materiały miękkie i ciepłe.

Wystawa konfekcyjnego domu Rodier jest niezwykle bogato zaopatrzoną w te materiały. Już i na dokuczliwą jesień eleganci zgadzają się chętnie, aby mieć pretekst do sprawienia sobie kostjumu z przepięknej „Ziblikasha“, aksamitu „Pekinecla“, lub uroczego aksamitu wyciskanego w palmy. A i skromniejszych materiałów mnóstwo. gustowne kraty marokellaine, na wełnie aksamitne kratki i wiele, wiele innych. Przepiękne to wyroby, mogą być z nich wykonane okrycia — bez żadnych dodatków, więc możliwe do nabycia osobom o niezasobnej kieszeni. Ogólnie się podoba materiał miękki i puszysty „Jaspellaine“ na gładkim fond-cieniutkie niteczki koloru ciemniejszego, oraz efektowny wyrób Marokellaine, jakby wełna cieniowawa. Śliczny kostjум zwrócił uwagę: dawny fason „petite robe“ z płaszczkiem do kolan, ściągniętym w pasie. Wielkie salony konfekcyjne wciąż prezentują kostjумы o długich żakietach, kreacja ta bardzo awantażowna dla osób wysmukłej postaci.

Wykwintne toalety z jedwabiu, z crepe-de Chine nie tylko będą noszone w salonach, ale i na spacerach, zręczne płaszczyki, rów nież jedwabne, zarzuca się na suknie.

Naturalnie zachłodno wyjść w tak lekkim ubraniu, to też pod płaszczyk włożyć trzeba cieniutki swetr z wełny tego koloru, co toaleta. Podziwienią godne są wystawy Jumprów z wełny Indollaine, cieniutkiej i ciepłej, a wełna ta wyrabiana jest w 18-tu kolorach! bardzo miły efekt sprawia taka jasna kamizelka, przy rozpięciu okrycia.

Moda ta powinna utrzymać się jaknajdłużej, ciepłutko w tych jumprach, nie pogrubiają, obciągają zręcznie każda figurę, a w domu jasny swetr odświeża najskromniejszą sukienkę. Na sale suknie są specjalne rodzaje wełny „Gresilaine“, efektowna to wełna, przetykana jedwabiem a także srebrem, ubranie domowe z tej wełny już było modne przeszłej zimy. Już i teraz pracowite panie są zajęte tą miłą robotką; na

wizytach, herbatkach, czas prędko schodzi, gdy przy rozmowie rączki pracują i szydełka fruują w zręcznych paluszkach.

Młode mamy kupują tylko wełnę „Agno laine“, miłe pociechy ślicznie ubierają w śnieżno-białe kaftaniki z tej wełny. Widocznie pani-moda zmieniła się tego sezonu: stała się skromną i praktyczną; toalety wszelkiego rodzaju są w stylu prostym-angielskim, nawet ulubione hafty znikają pomalutku. Natomiast wstążki są bardzo używane tak do przybrania kapeluszy, jako też i do ozdoby sukien.

Francja słynie z wyrobu wstążek jedwabnych i aksamitnych, są prześliczne, tak w kolorach, jak też w gatunkach i wykończeniu. Od najwęższych, do najszerszych szarf, wszystkie rodzaje są modne, a artystycznie wykonane wstążki w arabeski, wzbudzają zachwyt pań. Wstążki gładkie są przedziwnej miękkości i blasku, modystki przybierają nimi kapelusze, a najwy-

tworniejsze toalety są obecnie wstążkami przybrane, to wykończenie nadaje sukni prawdziwe paryskie „cachet“.

Już wspominałam, że hafty wychodzą z mody, jedynie haft z perełek utrzymał się nadal.

Śliczne białe paciorki, jakby z porcelany, stroją suknie wyzıtowe, piękniejsze jednak są hafty z perełek zwykłych, odbijają cudownie od tła kolorowych materyj. Niezrównanie piękniejsze są toalety czarne jedwabne, a także białe crepe-de Chine zahaftowane perłami od dołu spódniczki, perły też ozdabiają wykrój przy szyi. Kilka tych prawdziwie artystycznych kreacji przedstawił swym klientom dom Rodier.

Kolorowe obcasy w pantofelkach — na nowo wchodzi w modę, szczególnie czarne bardzo się podobają, widzimy je na spacerach i w salonach.

D. M.

—:O:—



- 1.) Kostjум z długim zakłębem z materiału „Ziblikasha“.
- 2.) Płaszcz z ciemnego materiału, ozdobiony jasną skórą.
- 3.) Okrycie z materiału w kraty, obszycie z futra.



## Przez dziurkę od klucza.

--:--

:o:

Express Berlin — Wiedeń miał za parę minut odejść. Ulokowałem się wygodnie w kącie pustego przedziału „dla pałacnych“ i przyglądałem się bieganinie po peronie podróżnych, szukających odpowiednich miejsc.

Drzwi otworzyły się, do mego przedziału wtargnęła jakaś dama i zajęła miejsce na vis-a-vis mnie.

— Daruje pani — to dla pałacnych!

— Nie szkodzi — odrzekła śmiało wszędzie przepelnienie i nie znajduję tak dogodnego kąca.

Przypatrywałem się z zaciekawieniem towarzysze podróży. Była to młoda, może dwudziestoletnia blondyna, wysmukła, zgrabna i wytwornie odziana. Od modnego błyszczącego lakierka do wyzywającego w formie kapelusika wszystko w niej i na niej zdawało się być odpowiednie, wykwintne, zdradzające samozadowolenie właścicielki.

Tuż przed odejściem pociągu do drzwi przedziału zbliżył się jakiś pan zajął badawczo do wnętrza, i widząc uroczą blondynę, zawołał:

— Doskonale ulokowałaś się, Jugo. Masz tu paczuszkę dla wujaszka — pozdrów go ode mnie. A pamiętaj — daję ci tylko tydzień urlopu!

— Postaram się usłuchać, mój drogi.

— Chyba dość długo?

— Ależ tak, tak! — Juga podała mężowi rączkę, którą on przeciągle ucałował. — Gwizdek. Pociąg ruszył.

— Pani mieszka stale w Berlinie?

— Tak. Mąż mój posiada tu fabrykę. Ale często jeżdżę do Lipska, gdzie mam rodzinę i przyjaciół.

— Już pani opuszcza często męża? Chyba państwo niedługo po ślubie?

— Dwa lata!

— Nie do wiary! — zawołałem, a Juga, rozweselona mem zdumieniem, wybuchnęła perlistą ganią śmiechu. Na ten, dziwnie znajomy dźwięk, drgnąłem i spytałem:

— Czy pani zatrzymała się w Berlinie w hotelu?

— Tak, w Monopolu. Mieszkamy w willi pod miastem, i aby nie wstawać zbyt wcześnie, przyjechaliśmy wczoraj do miasta i przenocowali w hotelu.

Obrzuciłem ją niedyskretnie badawczym spojrzeniem. Juga spostrzegła to, zarumieniła się gwałtownie, i zmieszana, zaczęła szybko opowiadać:

— Wyobraź pan sobie, jak niedyskretni bywają ludzie! Wczoraj wieczorem zauważyłam, że nasze łóżka stoją nawprost cienkich drzwi, łączących zajęty przez nas pokój z sąsiednim numerem. Ponieważ słyszałam w przyległym pokoju męski głos, wydający rozporządzenia służącemu, i energiczne kroki — kordziła mnie dziurka od klucza.

Zajrzałam — i zauważyłam kawałek pa-

pieru, zasunięty z przeciwnej strony. Ten brak zaufania tem bardziej utwierdził mnie w niepokoju — i zabezpieczyłam się również zasłonięciem dziurki papierem.

Już leżałam w łóżku — kiedy zauważyłam, że paperek spadł. Zgasiłam prędko światło i — zasnęłam. Nad ranem zbudził mnie mąż w nagłym powrocie czułości z miódowych miesięcy. Przedewszystkiem wyskoczyłam z łóżka i pobiegłam do drzwi założyć paperek na nowo. Od dawna nie był mój mąż tak natarczywy. Całował mnie z uniesieniem i tulił. Ja znów dziwnie podrażniona nieznanym sąsiedztwem, niechętnie przyjmowałam jego czułości.

— Zostaw mnie w spokoju! — zawołałam wreszcie.

— Ależ Jugo, pomyśl tylko — osiem dni będę ciebie pozbawiony — tłumaczył mi małżonek i całował coraz namiętniej. Spojrzałam mimowolnie na drzwi — paperek znów spadł! To mnie wzburzyło.

— Puść mnie! Obok nas ktoś mieszka — może zajrzeć — prosiłam.

I rzeczywiście, przez dziurkę od klucza dostawał się do naszego pokoju niebieskawy obłoczek dymu papierosa. Mąż mój był niedelikatnie stanowczy — a ja poprzysięgłam zemstę i jemu, i nieznośnemu niedyskretnemu sąsiadowi.

Łaskawa pani — rzekłem do mej uroczej sąsiadki — czy zechce pani mścić się na człowieku, który, oczarowany śmiechem

kobiectem, dolatującym przez zbyt zaiste cienkie hotelowe drzwi — postanowił ujrzyć boginkę, tak srebrzyście roześmianą, i nie zawahał się przy pomocy szpilki usunąć papierowej przeszkody. Nie zapomniał nigdy tego, co...

— Na Boga! Pan chyba nic nie widział! — krzyknęła Juga, cudnie zarumieniona.

— Troszkę... Odrobinę... Alabastrowe, toczone nóżki, godne dłuta rzeźbiarza plecy, śnieżne ramiona... Twarzy, niestety, zobaczyć nie zdołałem.

— Za to teraz pan widzi — z udaną rozpaczą zawołała Juga.

Cóż pozostawało mi innego, jak kornie prosić o przebaczenie? Uzyskałem je! —

— Czy pani zamieszka w Lipsku u wuja — spytałem po jakimś czasie.

— Nie, oddam mu tylko przesyłkę od męża.

— Chyba nie zamieszka pani sama w hotelu?

— Nie, mój panie. Zwykle zatrzymuje się u przyjaciółki.

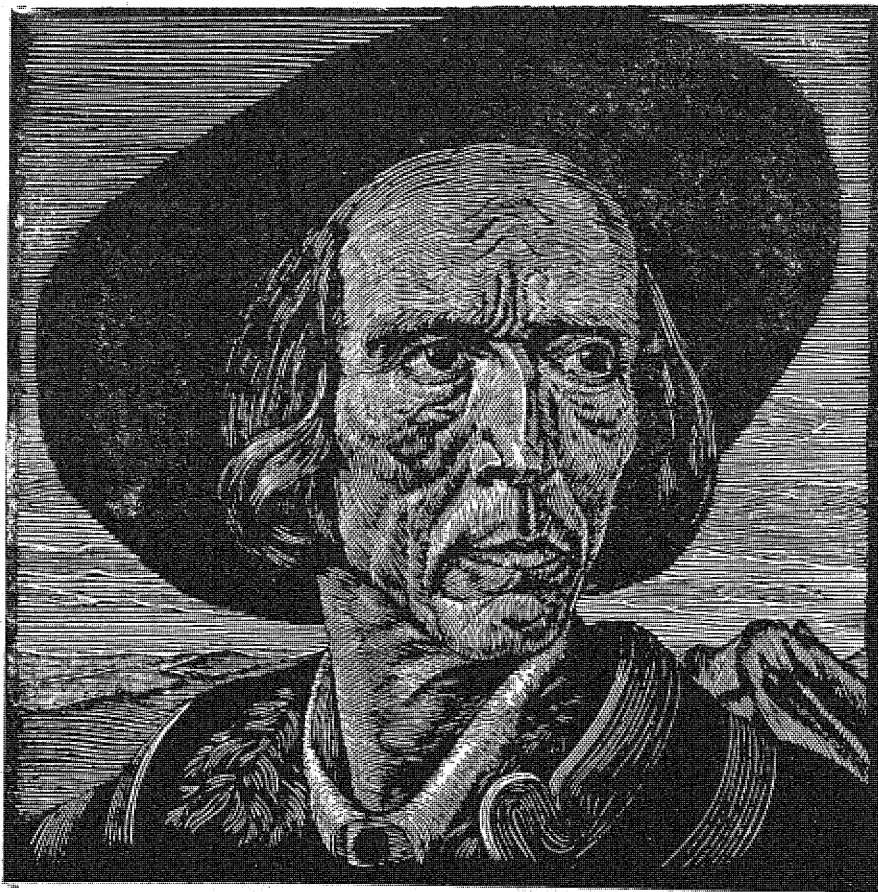
— Czy zawiadomiła ją pani?

— Właśnie że nie zdążyłam wystać rano depezy... Wszystko przez męża!

Porwałem rączki Jugi i tuląc do nich usta, spytałem błagalnie — Gdzie więc pani zamieszka?

— Gdzie... pan... chce... — wyszeptwała cudna kobietka obiecująco.

(tom. Ir.)



„Góral“ — Skoczyłasa.